

Anna Łozowska-Patynowska

Oswajanie historii

Fragmenty rozważań nad człowiekiem,
egzystencją i przeszłością...



Lex Humana

Anna Łozowska-Patynowska

Oswajanie historii

Fragmenty rozważań nad człowiekiem,
egzystencją i przeszłością...



Słupsk 2021

Kiedy czytamy o traumatycznych przejściach człowieka w XIX i XX wieku, to albo sięgamy po lektury typowo historyczne, mające zbierać i interpretować odpowiednio fakty, albo docieramy do wspomnień, opowieści, zapisków poobozowych lub książek napisanych z pewnego dystansu czasowego, zazwyczaj w formie literackiej opracowujących te treści. Gdzie jest jednak klucz do zrozumienia człowieka i jego uczuć? Czy kwestie naukowe, wyjaśniane we wszelaki możliwy sposób, rozwieją wszystkie wątpliwości w zakresie ludzkiej psychiki i emocji, pulsujących jeszcze w doświadczonym przez los człowieku? Z kolei, na ile pojawiające się masowo na rynku wydawniczym, ze względu na dobrą poczytność, relacje obozowe są prawdziwe, a ile w nich fikcji dołożonej przez wydawcę? Oczywiście, nie wszystkie książki takie są. To, co pragnę dzisiaj czytelnikowi przedstawić, to nie tylko kilka omówień czy też interesujących, z perspektywy historyczno-literackiej, propozycji publicystycznych, ale i myśl o człowieku, jego kondycji jakże trudnej, której zrozumienie wymaga ogromnego stopnia empatii. Dlatego moja krytycznoliteracka refleksja dotyka nie tylko strony kompozycyjno-treściowej trzech interesujących książek, ale i nieco sfery filozoficznej, socjologicznej, kulturowej oraz, być może, jeszcze innych. Szerokie tło

przedstawienia, zawartych w pracach Autorów problemów, może przynieść choć szczątkowe odpowiedzi na pytania o istotę ludzką i stać się inspiracją dla kolejnych poszukiwaczy treści człowieczych na przestrzeni wieków. Stawiam zatem otwarte pytanie o to, kim jesteśmy i jacy powinniśmy się stać. I odpowiadam, z mojej strony bardzo otwarcie, nie umiem odpowiedzieć w sposób wyczerpujący... ale tylko tak, jak potrafię...

Standardowo rozpoczynająca się książka winna być opatrzona bogatą apostrofą do historii jako dyscypliny wiodącej, stanowić wprowadzenie do rozważań gruntownie popartych dowodami i przypisami, a także stawiać na pierwszym miejscu odpowiednio dobraną ideę naczelną oraz wieść ją dalej w długodystansowej narracji. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby to uczynić. Jednak każda koncepcja ulega wahaniami i metamorfozom, gdy spojrzy się nie tylko na człowieka, ale i w jego wnętrzu.

Wybór metody otwierania tekstów przez pryzmat personalizmu nie wydaje się zatem przypadkowy. Jego podłoża człowiecze pozwalają na stosunkowo bogatą eksplorację tekstów różnego pochodzenia. Właśnie w taką wędrówkę chciałabym wyruszyć wspólnie z czytelnikiem. Nurt personalizmu

uksztaltował się w zasadzie dzięki Emmanuelowi Mounierowi. Miał on wielu naśladowców, również na gruncie polskim. Najważniejszy jest jednak wspólny cel wszystkich personalistów polegający na tym, by „przeciwstawić się siłom dehumanizującym sprowadzającym człowieka do roli przedmiotu”¹. Według E. Mouniera człowiek jest „wypełniony sobą”², a ta pełnia świadczy o istocie jego wyjątkowości.

Skoro przyglądamy się istocie ludzkiej i jej problemom z perspektywy wyjątkowej wrażliwości, to tak samo inaczej, niż obecnie przystało w XXI wieku, należy spojrzeć na historię i interpretację zebranego materiału. Zadziwić może zatem inny sposób prezentacji dziejów, który oparty jest na zmianie dotychczasowego sposobu patrzenia. Dlatego myśl Michaela Rothbertha, rozpatrywana po wykładzie Jay Winter, stanie się dla mnie ciekawą kombinacją znaczeń jednocześnie zmieniającą moje własne wcześniejsze założenia i projekcje myślowe: „Jeśli przesunie się właściwy Europie punkt ciężkości z Paryża do Warszawy, wygląda ona wówczas inaczej. A taki właśnie ruch należy wykonać”³. Potwierdzenie znajdziemy w sposobie ujmowania problemów XIX-wiecznej jeszcze Polski przez Władysława Zajewskiego, który śledzi i analizuje procesy przemian sytuacyjnych i światopoglądowych

w Polsce i w Europie. Badacz powoływał się tym samym na ówczesną historiografię romantyczną, m.in. pisma Joachima Lelewela, twierdząc, iż: „przykładanie miarki Europy Zachodniej [do Polski] jest całkiem błędne. Z tej prostej racji, że Polska różniła się pod wieloma względami od państw zachodnich. Zdaniem ojca polskiej historiografii, istota naszych dziejów stanowi nieznane wówczas w innych krajach aktywne życie obywatelskie, życie polityczne, główny i jedyny przedmiot dziejów Polski”⁴. Jeżeli uwierzmy w całkowite wymazanie Polski z mapy Europy i posługiwać się będziemy operatywnymi pojęciami wskazującymi na orientację zachodnią lub wschodnią (Niemcy czy Rosja) wymażemy nie tylko pojęcie polskiej tożsamości w tamtym czasie, ale i stracimy z oczu samego człowieka, który przecież staje się dla nas „żywym” przykładem istnienia tego, co nieśmiertelne. Tymczasem ten człowiek nadal oddychał, a w trudnych chwilach musiał radzić sobie z przemianami dziejowymi i ze zwykłą rzeczywistością. Musiał istnieć wraz z całym bagażem psychofizycznym oraz mentalnym, tkwiąc jednocześnie w bardzo niekomfortowym położeniu.

Przeszłość istnieje na wielu płaszczyznach myśli i działalności ludzkiej. Niezależnie jednak od artykulacji, sposobu ujęcia i egzemplifikacji najlepsze propozycje

opowiadania historii ludzkiej, w szerokim tego słowa znaczeniu, mogą liczyć na uwagę. Determinacja nagrodzonych w konkursie Autorów w ramach realizowanego projektu 'Ocalić znaczenia wczoraj, uratować dzisiaj', zasługuje na pochylene się nad ich utworami. Dzisiejsi czytelnicy w gąszczu aktualnie wydawanych publikacji muszą odnaleźć nić przewodnią, a także nauczyć się umiejętności wartościowania pozycji książkowych. Kilka z nich jest

godnych polecenia. Przede wszystkim jest to książka Michała Prykaszczyka zatytułowana *Generał Tomasz Łubieński (1784-1870), żołnierz i przedsiębiorca*, która opowiada historię XIX-wieczną. Dwie kolejne pozycje: Marcina Burzyńskiego pt. *Karaczun. Obsesja przeszłości* oraz Alicji Balcerzak *Niewymazane z pamięci* stanowią już interesujące przedstawienie problemów XX-wiecznych.

O istocie pamiętania

Tekstualizacja znaczenia powinna być rozumiana nie tylko jako produkcja „kultury fikcji”⁵, ale i trudnej konfrontacji z przeszłością poprzez wytwarzane obrazy i wspomnienia. Nie jest to, oczywiście, kompletne odwzorowanie czasu minionego i jego wszelkich problemów, raczej próba, która, jak zaznacza Marcel Proust, może stać się jedną z kart pamięci: „budzi mnie tylko obraz w naszej pamięci, ale zaświadcza ich powrót, ich rzeczywistość, otaczającą nas, bezpośrednio dostępną obecność”⁶. Pamięć jest szansą na zrozumienie procesów dziejowych i samego człowieka. Ale jej zakres jest ograniczony. Zależec może w dużej mierze od literackiego kanonu odbieranego przez daną społeczność. Omawiane poniżej książki są jej śladem, próbą rekonstrukcji i odtworzenia, a także konfrontacji z jej istotą.

Literatura jest cennym artefaktem. Świadczą o tym słowa Harolda Blooma: „wypełnia [ona] specyficzną niszę w pamięci kulturowej, jak żaden inny system symboliczny, (...) odsyła do tego, co zapomniane, represjonowane, niezauważone lub nieświadome, a także do niewygodnych i nieintencjonalnych

aspektów naszego mierzenia się z przeszłością”⁷. Właśnie zajęcie się literaturą wspomnieniową, historyczną czy też innymi wariantami literackimi, rzekomo fikcjonalnymi niesie ze sobą możliwość prowizorycznego odtworzenia, zrekonstruowania przeszłości, przypomnienia choć namiastki znaczeń minionych.

Pamięć w tekście to jednak coś więcej niż tylko faktografizm czy też inspiracja literacka przeszłością. Eric Hobsbawm już w latach 70-tych XX wieku zwrócił uwagę na charakter „społecznej funkcji przeszłości”⁸. Problem pamięci i relacji przeszłości z teraźniejszością rozwinął z kolei Jacques Le Goff, który dojrzał w myśli filozofa charakter historii rozumianej jako „ukierunkowanej zmiany”⁹. Przeszłość zdaje się być projekcją tożsamościową uświadamianą przez poznającego ją w momencie jej rekonstruowania. Może ona restytuować mity, jak w przypadku powstania listopadowego, w którym odżył mit Ojczyzny¹⁰, może także utrzymywać w świadomości ludzkiej interesujący arsenał symboliczny, czego przykładem jest refleksja Ryszarda Przybylskiego na temat symbolicznych postaci powstańców, tzw. *animal symbolicum*¹¹.

Omawiane trzy propozycje

książkowe, a szczególnie jedna, kreśląca sylwetkę Generała Tomasza hrabiego Łubieńskiego, wpisują się w intuicyjny szlak antropologiczny dostrzeżony przez Le Goffa, i stają się jednocześnie pojemną formułą poszukiwania prawdy o przeszłości. Wspomniany badacz tłumaczy tę zależność: „w żaden sposób nie można sobie pozwolić na traktowanie tego, co się stało, jak czegoś fikcyjnego, nierealnego”¹², gdyż nie była to przecież nierzeczywistość. Zadawałoby się zatem, iż propozycje dwóch spośród trzech autorów, balansujące na granicy innych gatunków wypowiedzi, niż forma naukowa, nie mogłyby stanowić realnej oceny przeszłości. Tymczasem, uwzględniając ich literacki kształt, a także pewne pogranicza gatunkowe, o które zahaczają, (*Niewymazane...* oraz *Karaczun*) okazują się twórczą formą „spowiedzi z przeszłości” zachęcającą czytelnika do lektury, choć wykład ten ma kształt niekonwencjonalny.

Książka Michała Prykaszczyka to propozycja precyzyjna, panoramiczna, a przy tym ciekawie kreśląca sylwetkę Łubieńskiego, wpisująca hrabiego w kontekst czasowy i relacje międzyludzkie XIX wieku. Jest to przy tym monografia naukowa, wyczerpująco omawiająca zagadnienie a także propozycja refleksji nad XIX-wieczną proble-

matyką narodową i jednocześnie bogatą panoramą ówczesnego świata. Tło, które rekonstruuje Autor monografii, stanowi istotny konglomerat opowieści o człowieku starającym się pogodzić stronictwa, a na swój sposób, walczyć o niepodległość Ojczyzny.

Z kolei propozycja Marcina Burzyńskiego jest zapisem jego prywatnej ścieżki poszukiwania korzeni rodzinnych, która prowadzi go do zagadkowego miejsca Karaczun. To pod pewnymi warunkami opowieść historyczna, bowiem autor często powołuje się na zapiski archiwalne, wyimki z aktów parafialnych, jednak nie ma tu pełnej naukowości. Okazuje się ona wędrówką tożsamościową narratora na tle bogatej rekonstrukcji faktów historycznych na temat jednej wsi Karaczun, położonej na terenie obecnej Ukrainy.

Interesującą a zarazem sugestywną propozycję powrotu do przeszłości, i to tej nie aż tak odległej, przedstawiła Alicja Balcerzak w książce *Niewymazane z Pamięci*. Ta z kolei propozycja zmusza do zaangażowania emocjonalnego, czy to przez zapiski literackie Konrada Wojtasa i odwołania do jego wierszy obozowych, czy też przez ciekawie skomponowaną rozmowę z dwiema interesującymi Autorkę osobowościami.

Każda książka jest inna, inicjuje odrębny problem a przy tym otwiera interesującą przestrzeń

opowieści o czasach minionych. Omawiane propozycje prowokują do poznawania odrębnych wariantów relacji historycznej, a przy tym odwołują się do innych okresów historycznych. Niosą one ze sobą ogromną potrzebę dodarcia do rzeczywistości i autentyzmu wyrażenia, choć nie bez światłocienia. Autorzy zgodnie twierdzą, iż świat nie jest czarnobiałą, lecz wiele w nim od-

cieni, refleksów, których nie można jednoznacznie sklasyfikować, ani tym bardziej ocenić. Pojawia się zatem pytanie, czy możemy z perspektywy kategorii moralnej dokonywać wartościowania przeszłości? Zdystansowanie się Autorów od udzielenia odpowiedzi jednowymiarowej jest chyba najlepszym dowodem na niemożliwość dowiedzenia jednoznaczności historii.

Sposoby artykulacji problemów przeszłości

Naukowa refleksja o Generale Tomaszu hrabim Łubieńskim nie jest pozbawiona obiektywnej relacji i oceny jego roli w polskiej dziejowości. Misja Łubieńskiego u boku Napoleona nie mogła być bagatelizowana, tak samo jak wierność tradycjom patriotycznym jego rodu. Jego ojciec, Feliks Łubieński¹³, w swoim czasie uznany został za najlepszego ministra w rządzie (zarządzał wtedy ministerstwem sprawiedliwości), natomiast w życiu prywatnym był, jak ocenia go M. Prykaszczyk, doskonale radzącym sobie ojcem dziesięciorga dzieci¹⁴. Z kolei matka, „wyłamująca się stereotypom kobiet wychowywanych w epoce stanisławowskiej”¹⁵, Tekla Łubieńska prowadziła, na stosunkowo szeroką skalę, działalność literacko-patriotyczno-religijną¹⁶. Tradycja rodzinna stała się fundamentem, który kształtował mentalność młodego Tomasza Łubieńskiego, wkrótce członka, założonego przez Wincen-tego Krasińskiego, Towarzystwa Przyjaciół Ojczyzny o wyraźnych „dążeniach patriotycznych”¹⁷.

Zaangażowanie Tomasza w tworzenie nowoczesnego, jak na tam-

te czasy, przedsiębiorstwa ożywiło gospodarkę lokalną i dało ważne możliwości jej rozwoju. Podłożem jego działalności było wszakże podglebie patriotyczne, rozumiane jako praca na rzecz rozwoju gospodarczego ziem pod zaborami. Interesujące jest przedstawienie hrabiego Tomasza jako dwuznacznie podchodzącego do zwierzchnictwa cara i aktu jego koronacji na króla Polski. Polityczne determinanty mocno wskazywałyby na przychylność Łubieńskiego wobec władzy zaborcy, z kolei jego wcześniejsze zaangażowanie w kampanię napoleońską raczej ilustrowałoby im przeciwdziałanie. M. Prykaszczyk zwrócił jednak uwagę na ważny czynnik psychologiczny, szczególnie podczas przedstawienia działań Łubieńskiego, przed i w trakcie powstania listopadowego.

Istnieją różne czynniki, które oddziałują na człowieka. Jednym z nich była zachowawczość hrabiego spowodowana świadomością nieuchronnej powstańczej klęski i prowadzona konsekwentnie przez generała, który wziął jednak udział w powstaniu, polityka oszczędzania krwi. W wykładzie M. Prykaszczyka interesujące jest to,

że Autor przedstawia Łubieńskiego nie tylko z perspektywy historycznego faktografizmu, ale i jako prawdziwego człowieka, który ma prawo się wahać, wybrać czasem dobrze, czasem niewłaściwie. Ukazuje hrabiego jako dostrzegającego trudności życia w systemie wprowadzonym przez zaborcę oraz tego, który w rękach władzy stał się rzeczywistą ofiarą. W końcu próba zasygnalizowania psychologicznych czynników tej postaci pogłębia jej rysopis i daje możliwość prowadzenia własnych interpretacji na ten temat.

Natomiast *Karaczun* jest propozycją stosunkowo trudną w obiorze, choć dającą satysfakcję literacką. M. Burzyński przywołuje pamięć o przodkach, przedzierając się, niczym Dante, „przez knieję”¹⁸. Co odkrywa narrator 1 maja 2008 roku? Od 1943 r., czyli od trudnego i przełomowego wydarzenia – rzezi Wołyńskiej, minęło wiele lat, ale dalej mit żywej, ukraińskiej ziemi, „krajny mlekiem i miodem płynącej”¹⁹ odżywa w świadomości pokoleń. M. Burzyński podejmuje prywatną wyprawę poznawczą, chce poznać prawdę, zobaczyć na własne oczy ścieżki, którymi poruszali się jego przodkowie, pragnie odnaleźć dowody ich bytowania na tej ziemi. Jego wizja Karaczuna to jednak nie pospolicie skrojona, na miarę przewodnika turystycznego, wypowiedź sprawozdawcza, lecz sprawnie stworzona, miejsca-

mi metaforyczna struktura słowna, dająca podbudowę problemu tożsamościowego. Jego „obsesja”, jak sam zwraca uwagę, „obsesja rozpamiętywania”, powracania, przywracania znaczeń czasu minionego okazuje się trafnym i sugestywnym wyborem kierunku poszukiwań historycznych, a także impulsem dla innych planujących takie wyprawy.

Spełnianie niemożliwego – powrót do Karaczuna staje się próbą wytrzymałości samego narratora, który pragnie ujarzmić przeszłość, pozostawiając na ziemi wołyńskiej barwną ilustrację przodków, dawną ich część i fragment siebie. Dlatego jego ciekawa peregrinacja, podjęte wyzwanie nakreślenia literackiego reportażu przeprowadzone zostało stosunkowo konsekwentnie. Relacja rozpoczyna się i kończy rozwiniętym motywem drogi. Tematyka okazuje się pretekstem do ukazania przetasowań czasowych w świadomości podmiotu prowadzącego opowieść. Dlatego otrzymuje ona formułę wstępną: „Przedzieram się przez knieję. Gdzieś tu powinny być tory kolejowe. Jeśli do nich dotrę, dotrę również do Karaczuna”²⁰. Pewność dojścia do miejsca przeznaczenia staje się szlakiem najważniejszym dla duchowego przetrwania reportażysty. A tę czynność pogłębia odnalezienie miejsca symbolicznie nazwanego ‘śmiercią’. Ta asocjacja, odwołująca się w prostej linii do wydarzeń wołyńskich, jest tak-

że prospektem historycznym. Jak utrzymywał M. Burzyński, na Karaczuń już od XIII wieku organizowane były ataki tatarskie. W wyniku tych działań najprawdopodobniej miejscowość nie istniała aż do XIX wieku, kiedy to pojawiły się pierwsze wzmianki na jej temat. Wcześniej milczały o tym dokumenty. Czy zatem nie ciąży nad Karaczuń pewien rodzaj klątwy, czy nie jest to metafora nieuniknionej klęski egzystencjalnej? Jak widać, tkanka semantyczna, która interesuje M. Burzyńskiego, jest niezwykle bogata. Tak samo intrygujące jest zamknięcie książki, potwierdzające niejako ten proces: „Dokładnie 74 lata temu polscy mieszkańcy Karaczuna opuścili swoje domostwa. Większość z nich nigdy już tu nie wróciła. Właśnie w Małyńsku wsiedli do pociągu, którym wyjechali z Wołynia...”²¹.

Droga to motyw przewodni całej wyprawy bohatera, który poszukuje prawdy w tym miejscu. Jest to również szlak tych, którzy tylko przez jakiś czas w Karaczuń mieszkali, a potem skazani zostali na banicję. Jest to droga wewnętrzna, którą trzeba przemierzyć, by skonfrontować się z przeszłością, trudną i niezrozumiałą relacją stosunków polsko-ukraińskich. To świadectwo wpisuje się w rozważania M. P. Markowskiego, który rozważał kwestię pamięci na kanwie Platońskich i Proustowskich ideałów. Kulturoznawca wyjaśnił:

„Zapomnieć to sprzeniewierzyć się prawdziwej pamięci, która tkwi w nas i która zapewnia nam wewnętrzne poczucie pewności”²². Wędrówka M. Burzyńskiego jest takiego rodzaju poszukiwaniem, mającym wytyczony cel – odbudowanie w sobie obrazu samego siebie istniejącego teraz, lecz powołanego do życia przez tych, którzy już dawno odeszli.

Ponadto M. Burzyński w swoją opowieść o przeszłości wplótł scenki rodzajowe. Są to mikropowieści obrazujące wydarzenia, z pewnością zasłyszane z ust znanych mu jeszcze przodków, dziadków bądź pradziadków. Można je uznać za rodzaj autentycznych zdarzeń funkcjonujących na prawach fikcji, niczym fragmenty ubogacające reportaż, spajające go w całość, dopełniające miejsca niedopowiedzenia. Żywa ilustracja wzbogaca zapis faktograficzny, czyniąc z niego interesującą wyprawę do ludzi i miejsc bliskich mentalnie.

Natomiast w książce A. Balcerzak napotykamy na pojęcie „hybrydy literackiej”²³. Jeśli chodzi o sprecyzowanie gatunku, to faktycznie ciężko jest ustalić tę granicę. Nie jest to ani typowy wywiad, chociaż początkowo zdaje się nosić jego znamiona, ani też relacja z opowieści Brygidy Jeżewskiej i Konrada Wojtasa. Miejscami Autorka zdaje się sięgać do strumienia świadomości, by wczuć się w stany emocjonalne zaprezentowanych postaci,

zrzucając tym samym niewygodny bagaż niewyraźności bądź też przesuwając go na plan dalszy.

W jej wypowiedzi dostrzec można pierwiastek posłannictwa, chęci poszukiwania i konfrontowania się z prawdą, która może być albo bolesna albo „tożsamościowo” ocalająca. Nie mniej jednak ta misyjność buduje kompromis między zaprezentowanymi stanowiskami i postawami wobec recepcji historii. Okazuje się ona wykładnią znaczącą, jako że stanowi sublimację doświadczenia. Jako czytelnicy zaproszeni zostajemy do dwóch prywatnych światów, którym, zdaniem Autorki, warto się szczególnie przyjrzeć. A. Balcerzak otwiera zatem dyskusję nad fizjonomią doświadczenia, traumy i lęku wewnętrznego, prowokując czytelnika do samodzielnego poszukiwania i stawiania pojemnych pytań. Książka A. Balcerzak ma też ogromny atut, taki, którego nie posiada wiele z prac na ten temat. Autorka pragnie na pierw-

szym planie przedstawić emocje, ich jakość i wagę, dokonując tym samym abordażu granicznego samego odbiorcy. Cenna to cecha, rzec można, że najważniejszy walor tej książki.

Wszystkie te publikacje, najbardziej chyba jednak książki M. Burzyńskiego i A. Balcerzak, ze względu na zniesienie naukowej dowodowości i głębokiego dystansu do wydarzeń, są dowodem istnienia „postpamięci”. Ich cechą charakterystyczną jest to, iż „związek z przeszłością jest zapośredniczony nie przez przypomnienie, ale raczej wkład wyobraźni, projekcji i kreacji”²⁴. Z kolei książka M. Prykaszczyka zapełnia ważne miejsce w refleksji historycznej na temat ciekawych osobowości ambitnie mierzących rzeczywistość. Jest to cenna praca rekonstrukcyjna, oddająca klimat ówczesnej epoki romantyzmu, okresu walki o niepodległość, ale i prób prowadzenia normalnego życia w tej trudnej dziejowo sytuacji.

Idea rozumu historycznego

Zakres tematyczny monografii *Generał Tomasz hrabia Łubieński* mieści się w ramach czasowych od uczestnictwa tej postaci w wojnach napoleońskich, poprzez dylematy związane z oceną i aktywnym udziałem w powstaniu listopadowym, aż do wielowymiarowego zabiegania o rozwój przedsiębiorstwa. Rytm życia Łubieńskiego narzuciły czasy, w których przyszło mu żyć. Troska o Ojczyznę, która nie mogła podźwignąć się z niewoli, i nastawienie patriotyczne, szczególnie Towarzystwa Przyjaciół Ojczyzny, do którego Tomasz należał, stały się priorytetami, dzięki którym zdecydowano o wsparciu Napoleona w jego kampanii, pod warunkiem jednak podjęcia sprawy polskiej²⁵. Okoliczności, w jakich znalazł się cesarz Francuzów, zmusiły go do pozyskania dla swoich interesów Polaków. Plany Napoleona wyruszenia na Hiszpanię stały się ważnym sygnałem dla Łubieńskiego, który po raz pierwszy okazał się zachowawczy. Napoleon zmusił hiszpańskich Burbonów do zrzeczenia się korony. W efekcie w Madrycie wybuchło powstanie ludowe. Właśnie do Hiszpanii wysłani zostali Polacy wraz z wojskami francuskimi. Wydaje się jednak, iż Łubieński już wtedy pojmował podobieństwo sytuacji hiszpańskiej, państwa o tradycji katolickiej,

z pewnym wymiarem okoliczności polskich. Po Madrycie rozeszła się pogłoska, iż: „Polacy wyprosili się działań przeciw ludowi”²⁶. Po jakimś czasie horyzont polski uległ jednak zmianie, a to ze względu na korzyści na rzecz własnej Ojczyzny, jakie mieli wynieść po boju uczestnicy walk, szczególnie wstawiony Tomasz Łubieński, po szarży pod Samosierrą²⁷. Godna uwagi była także bitwa pod Wagram z wojskami austriackimi, której powodzenie dało wsparcie polskich zastępów²⁸.

M. Prykaszczyk wymienia ważne scenki rodzajowe związane z organizacją i funkcjonowaniem polskiego regimentu. Zwraca szczególnie uwagę na „fatalną rewiew” przed Napoleonem, gdy żołnierze polscy, spóźnieni i niewłaściwie ustawieni, nie posiadali nawet „książeczek żołdu”. Sytuację tę podsumował Napoleon słowami: „Ci ludzie tylko się bić umieją”²⁹. Duch bojowy był zawsze szczerą cechą polskich oddziałów walczących przeciw o poparcie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Z kolei bitwa pod Lipskiem w 1813r. stała się kolejną próbą doświadczenia realności dla ówczesnego jeszcze pułkownika, który przeżył zmagania, lecz, jak podkreślał historyk, „Tomasz zmęczony i zrezygnowany, nie widział już sensu dalszej walki”³⁰. Łubieński mocno pracował we wszystkich dziedzinach

życia, a jego mentalność Oświeceniowego racjonalisty doszła szczególnie do głosu w czasie powstania listopadowego, które zrodziło w nim uczucia co najmniej dwuznaczne. To właśnie te punkty newralgiczne mono oddziałują na psychikę ludzką, stając się pewnym charakterystycznym i nieusuwalnym rysem doświadczenia.

Gdy czyta się książkę o hrabim Łubieńskim, odczuwa się nie tylko satysfakcję z dobrze zorganizowanej materii słownej i poprawnej kompozycji. Śledząc losy Łubieńskiego na tle przemian ekonomiczno-gospodarczych, mentalnych i historycznych, rozpoznać można porządek kompozycyjny oraz ideę przewodnią, spójną z wizją ówczesnego polityka-wojskowego, który w sposób uporządkowany postrzegał świat. Przyświecała mu, z pewnością, idea rozumu, wywiedziona z porządku Oświeceniowego, ale i pozostająca z historią w pewnej relacji. Koncepcja ta, być może także za sprawą Autora książki, staje się i naszym, czytelniczym udziałem.

Problematyka niepodległościowa w świadomości Tomasza Łubieńskiego miała szansę się urzeczywistnić za czasów powołania Królestwa Polskiego w 1815r., Wielkiego Księstwa Poznańskiego i podpisania przez cara Aleksandra stosunkowo liberalnej, w porównaniu do państw europejskich, konstytucji³¹. Fakt cieszył hrabiego, dlatego i jego niezwykle racjonalny stosunek do rządów cara zmieniał się stopiono na aprobowany. Zdaniem M. Prykaszczyka, światopogląd budują-

cego i wzmacniającego swoje przedsiębiorstwo Łubieńskiego mógł mieć wiele wspólnego z ideą pracy organicznej, choć jego właściwe określenie pojawiło się dopiero w latach 40-tych XIX wieku³².

Działalność Łubieńskiego w tej materii nie była jedynie nastawiona na zysk własny, lecz ożywiła handel i przemysł oraz „przyczyniła się do wzmocnienia gospodarczego kraju”³³. Tym samym Łubieński był realistą, a nie idealistą, i wiedział, iż gwarancje postanowień wiedeńskich nie będą możliwe do negocjacji. Dostrzegając korzystne na rzecz Polski zmiany gospodarcze, zaakceptował Łubieński także cara Mikołaja I.

Zdanie Tomasza w kwestii wolności jest znamienne, a wyczytać je można w jego listach: „Jest to epoka historyczna naszego wieku (...) zwrotu tego imienia Polski, tak nieszczęśliwie (...) wymazanego, imienia którego nawet Napoleon (...) nie śmiał przywrócić. (...) Jest to moment ważny dla Polaka”³⁴. Car, który stał się królem Polski darzył Łubieńskiego sympatią. Ale nie o zupełny lojalizm chodziło Tomaszowi, lecz o dobro ekonomiczno-gospodarcze i właściwą równowagę, która w późniejszym czasie mogłaby przyczynić się do odzyskania większej jeszcze swobody. Łubieński chciał zatem w inny, niż powstańczy, sposób realizować drogę odzyskiwania niepodległości, negocjując i wspierając potencjał gospodarczy przyszłej wielkiej Polski. Inaczej postępował syn Łubieńskiego, Leon, który miał we krwi zaszczepioną wolę wal-

ki o niepodległość, podyktowaną mu przez tradycję. Został on wychowany w duchu patriotyzmu, z kolei owy fakt oraz młodość, okazały się ważnymi czynnikami decydującymi o przyłączeniu się do zrywu. Problem percepcji wolności pod zaborami pogłębił, szkodzący sprawie polskiej, Nowosilcow³⁵, wprowadzający na tych terenach własne porządki. Sprzeczności w mentalności polskiej, obawa o nieodzyskanie własnej państwowości, ale i brutalne represje wobec polskich patriotów budziły mieszane uczucia w dojrzewającym do powstania społeczeństwie.

Tymczasem „idea rozumu historycznego kończy się [dla człowieka] tam, gdzie zaczyna się hekatomba”³⁶. Powstanie listopadowe mocno zachwiało ugruntowanym już światem Tomasza Łubieńskiego, który od tamtego czasu z niepewnością spoglądał na losy Ojczyzny. Przyszło mu żyć w trudnym czasie, wobec okoliczności całkowicie już niezależnych od niego.

Kolejnym takim trudnym wydarzeniem, w kontekście rozważanych propozycji książkowych, były działania na terytorium ówczesnej Ukrainy, a następnym czas II wojny światowej, oba tematy poruszone przez wspomnianych twórców.

Szlak Marcina Burzyńskiego wiedzie od patriotycznych tradycji i przywiązania do polskości przez Władka i Florka, którzy w Legionach Polskich walczyli w okopach w roku 1916, najprawdopodobniej pod Kostiuchnowką. M. Burzyński „wyjmuję tę historię” ze zdjęcia munduru swojego przodka

i konfrontuje wiedzę ze znawcami tej epoki³⁷. Zrekonstruowana opowieść o braciach, którzy poszli walczyć o „odrodzenie Polski”³⁸, otrząśnięcie się z niewoli, z zaboru rosyjskiego jest niezwykle ciekawa. Narrator próbuje zrozumieć, jakie skutki miało uczestnictwo w starciu dla nich samych oraz jakie relacje polsko-rosyjskie zaświadczało. Otóż obaj obudzili się w szpitalu polowym już po starciu, Florek z „pękniętą podstawą czaski”³⁹, Władek przygotowywany do amputacji kończyn, na którą się nie zgodził. Dobitnie wybrzmiała rozmowa Władka z felczerem rosyjskim:

Pomogę ci – (...) – Rosjanin? Chcesz mnie dobić czy co? (...) – Ach, wy Polaczki! Zawsze dumni! Jeśli chce się wszyscy w tych okopach wzajemnie pozabijać, to wasza sprawa. Moim zadaniem jest leczyć. I nie ważne, czy będę leczyć swoich czy was. (...) I rzeczywiście rosyjski felczer sobie tylko znanymi sposobami przywrócił Władkowi sprawność nóg. (...) Na pamiątkę tego zdarzenia na nogach Władka pozostały do końca jego życia czarne plamy⁴⁰.

Wymowne słowa świadczą o tym, że nienawiść podbudzana wzajemnie do niczego nie prowadzi. Autor podkreślił, iż wśród przeciwników Polski byli Rosjanie, ale byli też i inni ich rodacy, którzy upatrywali w drugim człowieku nie wroga, lecz po prostu człowieka. Wyzbycie się uprzedzeń jest przecież zasługą człowieczą. I my temu wyzwaniu winniśmy sprostać.

Gra z przeszłością czy o przeszłość?

Każda z trzech propozycji książkowych otwiera przed nami inny zakres pojmowania przeszłości i każe nam śledzić inne rejestry dotykanej historii. Pierwsza chronologicznie rzecz to książka M. Prykaszczyka w sposób zdystansowany podchodząca do wydarzeń powstańczych. Introdukcją do powstania było łamanie swobód obywatelskich przez zaborcę. Szczególnie zaangażowany w ten proces był Mikołaj Nowosilcow⁴¹. Prykaszczyk wkomponował w swoje rozważania myśl Łubieńskiego dotyczącą działalności „tajnej organizacji wojskowej – Towarzystwa Patriotycznego”⁴² i aresztowania jej działaczy jeszcze przed wybuchem powstania. Swoją ocenę w sprawie ich roli przedstawił hrabia osobiście: „Nie mogę przypuścić do myśli, żeby byli istotnie winni w czym innym jak niepotrzebnym gadaniu, ale gdyby byli winni, tym więcej bym ich żałował. O niczym innym pisać nie mogę, gdyż tym całkiem myśl moja jest zajęta”⁴³. Rysuje się w ten sposób bardzo wyraźnie wątek personalny. Łubieński bierze pod uwagę inny punkt zapatrywania się na tematykę odzyskania wolności, choć

ubolewa nad naiwnością i nieprze-myśleniem wszystkich okoliczności całej trudnej sytuacji. Rozmyśla o położeniu innych, również tych osadzonych z powodu zbyt gwałtownych poczynań. W końcu przecież, jako altruista, myśli nie tylko o sobie, ale i o każdym innym człowieku. Będąc realistą, mocno stąpającym po ziemi, trudno mu zaakceptować nabrzmiewający już zryw, podobnie jak innym arystokratom. Ale i tak w jego głosie odnaleźć można niepewność, że może warto w jakiś sposób walczyć nadal. Jak wskazywał M. Prykaszczyk, jego stanowisko plasowało się gdzieś pomiędzy rewolucjonistami a serwilistami, służącymi władzy rosyjskiej. Dla niego tzw. „unia z Rosją” miała przynieść potencjalne korzyści samemu Królestwu⁴⁴. Generał Łubieński był najlepszym przykładem postaci, która w pewnym sensie przewidywała gwałtowną zmianę nastroju caratu wobec Polaków po powstaniu. Niektórzy historycy są zdania, iż „upadek powstania listopadowego dał państwu zaborczym asumpt do wzmożenia polityki antypolskiej”⁴⁵, z kolei samą jego klęskę należało niejako z góry założyć ze względu na brak wsparcia

międzynarodowego i uszczuplone zasoby ludzkie.

Nie oznacza to jednak, że problem podjęcia zrywu narodowego w świadomości Łubieńskiego był bezproduktywny. Jak wskazywał Jerzy Topolski, owo powstanie było jednym z elementów „kształtowania się świadomości narodowej”⁴⁶, w momencie przecież gdy „ład europejski ustalony podczas Kongresu Wiedeńskiego zaczął się chwiać”⁴⁷. W ocenie Łubieńskiego, już jako Wiceprezydenta, zryw był jednak mało efektywny, bowiem mógł być zduszony w załączku, dlatego naturalnym jego dążeniem okazało się rozbrojenie ludności i zaprowadzenie porządku w Warszawie. Mimo to i on zmuszony był przywdziać ponownie mundur generalski, choć nie insynuował już działań z taką dynamiką i nadzieją, jak w kampanii napoleońskiej. Prowadził konsekwentną politykę oszczędzania krwi, o czym świadczyć może odmowa wysłania oddziału pomocniczego pod Grochów. Utrzymanie, przez jak najdłuższy czas *status quo*, było, jego zdaniem, najważniejsze w kwestii wzmacniania więzi narodowej i miało stać się kursem na przyszłość. Wewnętrzna sprzeczność, która towarzyszyła mu podczas składania podpisu pod de-tronizacją cara Mikołaja, zdaniem M. Prykaszczyka, okazała się znacząca i dla cara i dla niego samego. Jak wskazywał historyk: „zwyciężyło u niego poczucie obowiązku wobec

Ojczyzny, spychając na dalszy plan osobiste ambicje”⁴⁸.

Łubieński był zatem patriotą, umiarkowanym i roztropnym, choć zachowawczym. Przyświecała mu idea postępu, do którego na każdym etapie życia się zbliżał, a nie założenie regresu moralnego i kryzysu tożsamościowego, ekonomicznego i gospodarczego. „Bić się możemy, ale zwyciężyć nie jesteśmy w stanie”⁴⁹, przekonywał. Najprawdopodobniej myśl Łubieńskiego nie była schematyczna, lecz mocno przemyślana, sam też rozważał wielokierunkowość czynników zewnętrznych, które determinowały jego późniejszą postawę. Zgodnie z oceną późniejszych historyków, m.in. Lecha Trzeciakowskiego, Łubieński najprawdopodobniej przewidział możliwość, iż: „okres powstania listopadowego nie mógł sprzyjać rysowaniu dalekosiężnych programów ukształtowania wolnej Polski”⁵⁰. Generał zadawał sobie z tego doskonale sprawę.

Być może zachowawczość i konformizm Łubieńskiego spowodowały, iż po upadku powstania nie został skazany na zesłanie do Wołogdy, jak jego inni przywódcy. Czy było to szczęście, umiejętności dyplomatyczne czy też właśnie największe upokorzenie? Wybaczenie cara dla Łubieńskiego okazało się wymierzonym policzkiem. Z tego upokorzenia bohater próbował podźwignąć się niezmiernie długo. Miało to jeden cel – poniżenie, ale

i „posłużenie się” arystokratą jako narzędziem w walce z Polakami, o czym wspominał Paskiewicz⁵¹. Z perspektywy hrabiego w pewnym sensie można ocenić to jako rodzaj poniesionej ofiary, najprawdopodobniej w wymiarze psychologicznym i moralnym. Tę stratę pragnął generał boleśnie przepracować w sobie i na nowo odbudować się wewnętrznie do prowadzenia zupełnie innej walki z zaborcą. Wkrótce zatem przyjął postawę „wyczekującą, kierującą cały wysiłek na prace organiczne”⁵², co widoczne było w koncepcji wytyczenia przez Polskę kolei żelaznej. Łubieński w dalszych etapach swojego życia nie był bohaterem w sposób nieprzemyślany przelewającym swoją krew za Ojczyznę, lecz aktywnym działaczem pragnącym za wszelką cenę podźwignąć gospodarczo i infrastrukturalnie zaniedbane, w stosunku do Europy Zachodniej, tereny polskie, tkwiące jeszcze pod zaborami.

Pamięć o swoich przodkach staje się sporym wyzwaniem dla Marcina Burzyńskiego, który jest w stanie kontrolować przeszłość poprzez odpowiednie ukształtowanie swojego literacko-historycznego dyskursu. Jego poszukiwanie staje się zatem pytaniem o faktyczny kształt wydarzeń. Wcielone w tekst dialogi i scenki rodzajowe tworzą ważny kontekst dla faktów historycznych, manifestujący możliwość owego zdarzenia, jego koherentność z całym jego konsekwencjami. W ten

sposób relacja M. Burzyńskiego koresponduje z wędrującą od Cyserona, poprzez Adama Mickiewicza, myślą o przeszłości, która „nieustannie poprzez terażniejszość styka się z przyszłością”⁵³. Nie jest to jednak „obsesja” trudna do wyobrażenia, ale mocna i wytrwała próba zrozumienia procesu historycznego, w który „wepchnięty” został ród Burzyńskich z całą otoczką koincydencji, od początku XX wieku poprzez II wojnę światową aż do czasów powojennych. Słowo „obsesja” zostaje bowiem pozbawione negatywnych konotacji, a staje się wyzwaniem i zadaniem, któremu poszukujący pragnie sprostać.

Również Alicja Balcerzak stara się zrozumieć przeszłość stosunkowo dogłębnie. Synkretyczny obraz świata minionego, który przedstawia czytelnikowi, jawi się jako trudny do percepcji i zażyły, choć z drugiej strony oparty na zainteresowaniu człowiekiem. W jej ocenie postaw ujrzeć można szereg wątków personalnych, tak jakby właśnie ta metoda czytania przeszłości stawała się wiodącą w jej literackich możliwościach dotykania ran przeszłości – dramatycznych historii ludzkich.

Dlaczego walka o prawdę czasu przeszłego nabiera, w jej mniemaniu, aż tak ważnego wymiaru? Prawdą jest tym, czego na co dzień poszukujemy, co nas uwrażliwia i do głębi porusza, co daje alternatywną sugestię, do

tego, w jaki sposób percypujemy ówczesną rzeczywistość. Wiek XX zatem, szczególnie jednak czasy II wojny światowej i czas zaraz po niej stają się nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem zainteresowań Autorki. Być może jest to rodzaj gry o przeszłość, forma jej ocalania i ujarzmiania, a może nawet wędrówka tożsamościowa w głąb człowieka, postawienie pytania o granice jego uczestniczenia w świecie. A. Balcerzak pisze bowiem o „wydarzeniach granicznych”⁵⁴, które współkształtują człowieka.

Nie tylko jednak pytania tożsamościowe są oznaką autentyczności wyrazu propozycji A. Balcerzak. Autorka zastanawia się, jakim deformacjom podlega ludzka percepcja. I otrzymuje wielowątkową odpowiedź w postaci kolejnego pytania o zakres tych zniekształceń. Jednym z przykładów jest opowieść o Brygidzie. Bohaterka tekstu, będąca przecież mieszkanką Darłowa, posiada w swoim zbiorze prywatnym zdjęcie swojego ojca w mundurze z Wehrmachtu. Paść musiałoby od razu oskarżenie o niespójność, ale i o absurdalność tego wspomnienia. Tymczasem bohaterka zapiszków inaczej relacjonuje swoją historię, pisząc o przymusie wcielenia do wojska i wzajemnej pomocy oddziałów ojca oraz polskiej partyzantki. Wojna, w jej mniemaniu, nie musiała w pełni odzierać człowieka z człowieczeństwa. Brygida ufa,

że jej ojciec nie zrobił nic złego. Ale w jej opowieści pobrzmiewa nuta niepewności. To tak jakby historia stroiła sobie z nas żarty, kamuflowała i odsłaniała to, co chce i w którym momencie jest jej to przydatne. Dlatego wielokrotnie Brygida zadaje sobie pytanie o to, dlaczego przeżyła. Z jej punktu widzenia nie było to działanie Opatrzności, raczej zrządzenie losu czy po prostu działanie innych ludzi na rzecz obrony drugiego człowieka.

Podczas wojny ginęło wielu ludzi. Ale nieliczni doświadczeni wytrwali i oni, jej zdaniem, są dowodem triumfu człowieczeństwa. Dlatego na drugim biegunie swojej literackiej konstrukcji decyduje się spojrzeć na Konrada Wojtasa, którego znała z dzieciństwa, będącego żołnierzem Armii Krajowej, więźniem trzech obóz koncentracyjnego i jednocześnie przedmiotem okrutnych eksperymentów medycznych.

Wobec tego, jaki rodzaj gry z człowiekiem pragnie zdemaskować A. Balcerzak? Zakładając jej zaangażowanie personalne, być może jest to rodzaj wyścigu o człowieka. Z pewnością Autorka czytała M. Głowińskiego i jego *Czarne sezony*, zna różnorodne opowieści obozowe i literackie kreacje, np. Romy Ligockiej *Dziewczynkę w czerwonym płaszczyku*. W rezultacie zdecydowała się na skorzystanie z trudnego połączenia prawdy, dowiedzionych faktów z literacką wspomnieniowością.

Zgubić się w chaosie

Przyszłość jest także tym, z czym sobie nie radzimy, co rozciągamy w czasie, myśląc, że chwilowe zawieszenie opowieści o bólu da nam ukojenie. Nic bardziej mylnego, bezpośrednia i niezawołowana wyprawa powzięta w *Niewymazanym z pamięci* w kierunku odsłaniania zakamuflowanych wydarzeń w różnym czasie, wprawia nas w osłupienie. Autorka wymienia na przykład brutalny atak na nieznaną Brygidzie z imienia i nazwiska staruszków niemieckich, których „ograbiono, torturowano i zgwałcono”⁵⁵. Był już koniec lipca 1945 wojska radzieckie przywracały „dawny porządek”. Wiele osób wymierzało sprawiedliwość na własną rękę, a także wielu pospolitych rabusiów wykorzystywało sytuację. Autorka pokazała brak jakichkolwiek zasad moralnych, unicestwienie sumienia, przekroczenie wszystkich możliwych granic.

II wojna światowa przyniosła ze sobą różne formy degeneracji człowieczeństwa. Na nic zdały się więc rozkwitające w latach 20-tych złoża personalizmu. I choć myśl przetrwała i rozwija się jako płodny nurt również obecnie, kwestia człowieczeństwa w okresie wojennym okazała się zawieszona, a może nawet

nieaktualna. Czy wszyscy Niemcy byli oprawcami, odpowiedź jest prosta: nie. Lecz odpowiedzialność ciągnie się za każdym niczym etykieta przypięta do konkretnej nacji. Alin Finkielkraut zadał pytanie, „skąd bierze się w człowieku chęć pozbycia się człowieczeństwa?”⁵⁶, na które również stara się udzielić odpowiedzi A. Balcerzak. Z pomocą przychodzą egzystencjaliści, m.in. J.-P. Sarte, który w wykładzie z dnia 29 października 1945 roku w sali paryskiej zatytułowanym *Egzystencjalizm jest humanizmem* porusza taką kwestię: „człowiek najpierw istnieje, zdarza się, pozostaje w świecie, a dopiero potem siebie definiuje”⁵⁷. I dookreśla tę kwestię dalej J.-P. Sartre, którego słowa zamknąć można w parafrazie: człowiek nie ma „nieprzekraczalnych granic”⁵⁸.

Konrad Wojtas jest w zasadzie personalistą, który po traumatycznych doświadczeniach, przeprowadzanych na nim eksperymentach pozostał nadal człowiekiem wybaczącym drugiemu człowiekowi, lecz nie wydarzeniom. On potępia zło i śmierć w swoich wierszach, nie negując ludzkiej wrażliwości na czynniki zewnętrzne. W pewnym sensie również Konrad przekroczył pewną barierę. Było nią zrzucenie z siebie nienawiści.

Człowieczeństwo i historia

W swojej relacji o generale Łubieńskim Autor monografii porusza kwestię „brania polskich sierot” i „wcielania ich do armii rosyjskiej”⁵⁹. W obiektywnej narracji M. Prykaszczyk każe jednak zachować pewien dystans do tego faktu. Mit o „łapaniu dzieci z ulicy”⁶⁰ był mocno utrwalany w świadomości społecznej. Tymczasem trudno jest oddzielić prawdę od faktycznego wyolbrzymienia. Nie mniej jednak jest to kwestia, która zmusza nas do uwrażliwienia na problemy ówczesnych represji popowstańczych oraz na kwestie indoktrynacji a także człowieczeństwa w wymiarze globalnym. Historia jest przepełniona negatywnymi skutkami, które odbiły się na najmłodszym pokoleniu. Tym bardziej, gdy docierają do nas informacje o nienawiści wobec dzieci, mocno reagujemy, bo to właśnie w największym wymiarze uruchamia naszą wyobraźnię.

Jak twierdził Emmanuel Lévinas, etyka jest „zdarzeniem”, „musi się coś przytrafić naszemu ja (...), aby (...) otworzyło się na skrupuły”⁶¹. M. Burzyński przytaczał wiele różnorodnych historii w *Karacunie*, dotyczących relacji człowieka z człowiekiem. Za namacalny dowód podał

przykład Dwojry Chaimiwnej, która już po wojnie opowiadała o ukrywaniu Żydów przez mieszkańców Karaczuna⁶². Ta postawa otwarcia sprawiła, że zatracona została linia demarkacyjna między zasymilowanymi Żydami a Polakami, traktującymi wszystkich pozostałych jak swoich. Autor dowodzi, iż w wyniku pomocy mieszkańców wioski od końca 1942 roku do lata 1943 uratowano 85 osób pochodzenia żydowskiego, a w skutek tego wsparcia przyszło także na świat troje dzieci⁶³, co nie byłoby możliwe dzięki zwyczajnej ludzkiej empatii. Fakt mało znaczący podbudowuje świadomość zaangażowania dla ratowania życia każdego z ówczesnie żyjących w Karacunie, co świadczy o tradycyjnej, katolickiej mentalności.

Niestety, jest i niechlubna część ukraińskich reakcji, związana z podburzaniem przez Niemców Ukraińców do pozbycia się ludności, ich zdaniem, napływowej. Nienawiść rodzi jeszcze większą nienawiść. W tym kontekście interesująca jest, wtrącona przez M. Burzyńskiego, opowieść o Jaszy, ukraińskim policjancie, który miał zabić Władka, bowiem otrzymał odgórny rozkaz⁶⁴: „To nic osobistego, Władek. Taki mam rozkaz.

Muszę cię aresztować. Zrozum to! (...) Jak odmówisz naprawdę będę cię musiał zastrzelić.”⁶⁵. Ostatecznie Władek, ocalony przez swojego syna, nie zginął. Ale napięcie między grupami etnicznymi narastało. Nieludzko zwyczajne okazują się czyny Jaszy po zdarzeniu: „Przepraszam, Władek. Naprawdę nie miałem wyboru – wyskamał Ukrainiec. (...) Jasza nie potrafił nikomu stojącemu przy drodze spojrzeć w oczy, choć znał tych ludzi od dawna”⁶⁶. Zauważyć należy ważny fakt, niegdyś żyjący w zgodzie z Polakami Ukraińcy byli wielokrotnie szantażowani, choć nie wszyscy i nie wszystkim tak łatwo przychodziły wyrzuty sumienia jak Jaszy.

Sytuacja na Ukrainie nie zmieniała się na lepsze, wręcz przeciwnie. Wkroczenie wojsk sowieckich, jak wskazywał Władysław Filar, sam z resztą pochodzący z terenów Wołyńskich i obserwujący tamtejsze wydarzenia jako dziecko, wzmożyło jeszcze bardziej niechęć Ukraińców do Polaków, gdyż sowieców traktowali oni jako lepszą władzę⁶⁷. Ale relacje polsko-ukraińsko-sowieckie były co najmniej dwuznaczne i po- czytywane były przez mieszkańców Karaczuna jako podszyte niepewnością już od pewnego wydarzenia, które zilustrował na podstawie zasłyszanej opowieści M. Burzyński. Mord na rodzinie Podchoreckich miał miejsce 28 stycznia 1943 roku⁶⁸ i od tego czasu co kilka dni dowiadywano się o brutalnych

morderstwach z użyciem siekiery coraz bliżej samego Karaczuna.

Historia, którą przywołał Autor, jest niezwykle plastycznym opisem uświadamiającym fakt nagłych przemian mentalnych wśród Ukraińców. Władysław Filar zdiagnozował potencjalne przyczyny tych antypolskich wystąpień: „Uprzywielejewana względem Ukraińców pozycja Polaków na Wołyniu w okresie międzywojennym okazała się doskonałym pretekstem do wywołania nastrojów antypolskich. Wystąpiły konflikty narodowościowe i klasowe, podsycane przez propagandę sowiecką oraz miejscowych Ukraińców”⁶⁹. W. Filar wspominał tu o wygodnym pretekście, okazji do wyzbycia się pewnych zależności od Polaków. Ale czy plastycznie przedstawiona relacja z egzekucji rodziny Podchoreckich, podczas której odrąbywano głowy siekierą nawet dzieciom, może zostać nazwana jedynie dobrą okazją? Na ile była to zgoda na walkę o zupełną swobodę, a na ile wyzbycie się człowieczeństwa? Jest jeszcze jedna niepewność, a może właśnie pewność, że Ukraińcy stali się wygodnym instrumentem w rękach władzy sowieckiej i niemieckiej.

Historia wioski Karaczun coraz bardziej dojrzewała do swojego kresu. Nacjonaliści ukraińscy napadli na nią, choć samoobrona zorganizowana przez mieszkańców, wspierana przez radziecką partyzantkę, zastawiała zasadzki.

Jak pisał M. Burzyński, „od kwietnia 1943 roku rozrastało się tam miasto partyzantów, gdzie powstały aż 44 ziemianki”⁷⁰. W Karacunie, desygnującym przecież śmierć, historia znów zataczała koło, czego zwiastunem była czerwona łuna na niebie. W apokaliptycznym stylu M. Burzyński nakreślił czekający miasteczko kres wszytkiego:

*Noc z 16 na 17 lipca (...). Niebo było wtedy krwisto czerwone. Bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. (...) Czy to trąby anielskie zwiastują koniec świata? (...) Przepowiednia zbliżającego się końca. Wśród mieszkańców wioski można było odczuć jakieś większe napięcie i wyczekiwanie na to, co nieuniknione*⁷¹.

Oczekiwanie na zmiany, a właściwie już brak wyboru i ucieczka, przede wszystkim na roboty niemieckie, były jedynym rozwiązaniem dla wołyńskiej społeczności. Konflikt polsko-ukraiński narastał. Oczywiście, nie można tłumaczyć późniejszych krwawych incydentów i aktów odczłowieczenia, które miały miejsce na Ukrainie, a prowokowane były przez nacjonalistów. Eskalacja problemu miała podglebie psychologiczno-emocjonalne⁷² i to był, zdaniem Zdzisława Modrzewskiego, najważniejszy skutek zaszłych wydarzeń.

Doświadczenie hitleryzmu i holocaustu, które przypominała nam A. Balcerzak w osobie Konrada Wojtasa, wydaje się podobne do tego, o którym pisał M. Burzyński, gdy

odwoływał się do wydarzeń wołyńskich. W obu przypadkach „z powierzchni ziemi miała być starta idea bliźniego”⁷³, choć w zupełnie innym wymiarze. O ile hitleryzm cel upatrywał w dokonaniu tego procesu i budowie „hierarchii naturalnej”, o tyle marksizm, który dał podbudowę doktrynie rozwijającej się w ZSRR, nieco inaczej przedstawiał rzeczy: „Dla Marksa nie istnieje natura – tak w człowieku, jak i w przyrodzie. Zło i cierpienie nie należą do ludzkiej kondycji, rzeczy przestają być rzeczami; zło, cierpienie oraz wszystko inne są jedynie faktami społecznymi”⁷⁴. Ta całkowita degradacja człowieka, a właściwie jego odpodmiotowanie, wydaje się być jeszcze bardziej konsekwentna. Stanowisko marksistów było jednak bardzo radykalne. Według nich, „wszystko, co zostało wytworzone historycznie, musi zostać przekroczone albo zniszczone politycznie”⁷⁵. Z kolei idea niekończącego się rozwoju powołana do życia przez Darwina stała się interesującą i kuszącą dla Hitlera⁷⁶, który zbudował swoją koncepcję rozwoju prostolinijnego, nadając jej ciągły ruch i doskonalenie, a tym samym, patrząc z dzisiejszej perspektywy, ruch odwrotny, postępującego regresu człowieczeństwa. Tę regułę potwierdza wyjątek w osobie Brygidy, Niemki, która pozostała na Pomorzu i ocalała z nieszczęścia. Była jednak obserwatorem okrutnych wydarzeń.

Jaki jest sens mówienia o przeszłości?

Spojrzenie na kwestię rekonstrukcji historycznej, która kreowana jest przez wymienionych Autorów na różny sposób, skonfrontować należy z zagadnieniem adekwatności sposobu opowiadania. Kwestia dokonywania wyboru przez postaci historyczne w gruncie rzeczy zależy od naszej interpretacji. Ale odtworzenie sytuacji, w której znalazła się dana osoba, jak chociażby hrabia Łubieński, prowadzący niewyraźną „grę lojalności”⁷⁷, pozwala głębiej zrozumieć jego motywację. Jak wskazywał M. Prykaszczyk, Łubieński poświęcił i „swoje nazwisko i stan moralny”⁷⁸ a także swojego syna, Leona – gorliwego patriotę i zwolennika zrywu narodowego, którego zmuszony był wyjechać do Petersburga na studia, by w późniejszym czasie podjąć pracę organiczną na rzecz całego społeczeństwa. Jego niejednoznaczna sylwetka, której kreacja wzięła się także z uwag otoczenia, m.in. z zapisów Prądzyńskiego⁷⁹ czy historyografów, zyskuje zatem zupełnie inny wymiar, gdy dodamy do tego wstawianie się za innych powstańców u cara i ich powrót z zesłania do Królestwa⁸⁰. Podob-

nie jak głosy w sprawie roli powstania listopadowego są podzielone, tak też i kwestię wyboru hrabiego można pojmować na dwa wykluczające się sposoby. Tym bardziej, że to on przedstawił w Anglii braciom Rotschildom, interesującą koncepcję łączenia „zysków z dobrem kraju”⁸¹.

Z kolei autobiograficzna opowieść Marcina Burzyńskiego staje się historyczną wędrówką w przeszukiwaniu drzewa genealogicznego, jego dookreślenia i budowania swojej tożsamości. Nie jest to jednak typowa powieść autobiograficzna, bowiem narrator-bohater nie prezentuje tylko własnej sylwetki. Jest to raczej rodzaj drażenia historii, który ma uratować jego samego przed rozpuszczeniem się w teraźniejszości. Ma on nadać kierunek przyszłości bohatera, poznającego proces tworzenia się warstw historii jego rodziny. Dzięki temu jest on w stanie stwierdzić, kim jest, i kim byli tamci, którzy dali początek jego egzystencji. Lecz jest to także, niewątpliwie, publikacja literacka, w której zaobserwować można z jednej strony, dystans do wydarzeń, z drugiej zaangażowanie w przywoływanie przeszłości,

zmaganie się z myślą o tych, którzy byli jego częścią.

Kwestia zainicjowana przez Marcina Burzyńskiego sygnalizowana była przez Grażynę Borkowską, precyzującą przyjęcie określonej formuły literackiej, która ma wypowiedzieć coś niewyrażalnego: „Literatura nie jest więc prostym gestem przywrócenia obecności, jest bardzo dyskusyjną próbą zapełnienia pustki, etycznie dwuznaczną, zawsze uwikłaną w konteksty literackie i miary estetyczne, robotą piszącego”⁸². Z tego wynika istota nieokreśloności *Niewymazanego z pamięci* A. Balcerzak, która skondensowała swoje przedstawienie do tego stopnia, że stało się ono niezwykle sugestywnym i emocjonalnym przekazem. Z tym także zagadnieniem koresponduje *Karaczun* M. Burzyńskiego, a właściwie interesująca kompozycja tej książki, gdzie terażniejszość narratora przewleczone została niejako przez nitkę historii. Swoją opowieść porównuje Autor do czynności układania puzzli, niezwykle trudnych i niekiedy niepasujących. Jest to mozaika, w której „wciąż brakuje wielu części”⁸³ bądź „czasem też znajdzie się element niepasujący do niczego. (...) Zawsze zostaje jakiś niepasujący element”⁸⁴. Ta czynność odzwierciedla proces komponowania narracji przez Autora, który przyjmuje różnorodne postaci, od bohatera-narratora, poprzez obserwatora-reportaży-

stę, aż do śledzącego rozwój wydarzeń w przywoływanych opowieściach, jakby dziwiąc się, mimo gruntownej znajomości historii, że postępuje to w takim a nie innym kierunku. Ilustruje to przykładem zesłania karaczunian do pracy w obozie Dachau i innych miejsc bliżej nieznanymi w Bawarii.

Poszukując śladów mieszkańców Karaczuna, ustala M. Burzyński ciekawy fakt, nie aż tak nietypowy. Oto kreśli interesującą scenę: Burzyńska, która przybywa do obozu jest rejestrowana przez Niemca. Zarówno panieńskie nazwisko jej matki, jak i ojca brzmi tak samo. To tylko pogłębia irytację Niemca, który nie spotkał się z sytuacją noszenia tego samego nazwiska przez 1/3 mieszkańców niektórych wsi, m.in. Karaczuna⁸⁵. Dwie rzeczywistości zaczęły nakładać się na siebie, rodząc coraz więcej paradoksów, i tych sytuacyjnych, światopoglądowych i tych moralnych. Ta dwuznaczność, podobnie jak wariantywność interpretacji wywiedziona przez M. Prykaszczyka, pragnącego abyśmy sami ocenili daną postać, czy też poddanie pod rozwagę wdzierania się wojny w życie młodej Brygidy, jak w tekście *Niewymazane z pamięci*, są bardzo interesującymi zjawiskami omawianych tekstów historycznych.

Relacja Alicji Balcerzak o Konradzie Wojtasie, toczy się z pewnego dystansu. Jest to wspomnienie

małej dziewczynki, która niegdyś w przeszłości odwiedzała starszego mężczyznę, przeczuwając, iż był kimś wyjątkowym. Niewiedza przyszłej Autorki zdecydowała o większym obiektywizmie w późniejszej relacji. Bo widziała go ona takim, jaki był naprawdę, niedołącznym, samotnym człowiekiem, który zasługiwał na coś więcej. Tymczasem w ostatnich latach pozostali mu tylko przyjaciele. Zaskoczenie Autorki wydaje się spontaniczne, gdy zaczyna już po 20 latach⁸⁶ odkrywać, jak wiele nieszczęść przeżył Konrad w trzech obozach koncentracyjnych, kogo stracił, jak wiele widział i najprawdopodobniej, za czasów socjalizmu, wcale nie otrzymał nagrody za los utracony. Wręcz przeciwnie, stał się jego ofiarą. Ale to, co postawił po obozie w Mauthausen-Gusen, „miejscu kaźni dla wielu tysięcy więźniów 27 narodowości”⁸⁷, to jego własnoręczne relacje *Dni śmiercią pisane*, stające się dowodem zniszczenia psychiczno-moralnego i oczywiście fizycznego człowieka. Interesujące jest również to, że A. Balcerzak sięga do tradycji powstańczej, zaświadcza-
jąc z księgi parafialnej, iż przodek Konrada Wojtasa, Franciszek Dąbrowski był powstańcem styczniowym⁸⁸. Musiało to odcisnąć piętno na bohaterze, gdyż sam K. Wojtas stał się działaczem społecznym, człowiekiem wykształconym i opozycjonistą PRL.

Jej relacja okazuje się asump-

tem do rozważań nad ludzkim doświadczeniem wojennym i próbą sublimacji tej traumy. A. Balcerzak przywołuje najbardziej reprezentatywne wiersze byłego więźnia-poety, stanowiące zapis jego przeżyć, ale i mające pełnić formę rekompensaty duchowej za całe cierpienie, którego twórca doświadczył w przeszłości. Również w tym aspekcie, z pomocą dla odpowiedniej werbalizacji problemu, przychodzi ważne zdanie wypowiedziane przez Grażynę Borkowską: „trajektoria cierpienia poddanego narracyjnej obróbce (...) wydaje się (...) mniej bezładna, choć zawsze jednakowo bezbronna wobec ostatecznego. Być może na tym polega terapeutyczna funkcja literatury”⁸⁹. Z pewnością taką rolę poezje Wojtasa mogły pełnić. Równoległe stanowiły ważną formę artykulacji problemów pojedynczego człowieka bezbronnego wobec zbrodni wojennych.

Theodor Adorno postawił pytanie, czy po Oświęcimiu możliwe jest tworzenie poezji? Gdyby jednak je odwrócić, tak jak to uczynił Alain Finkielkraut, i zapytać, jaką, bez powstawania liryki tamtego czasu Oświęcimia i Kołomy, mielibyśmy świadomość, oraz ile zostałoby nam odebrane⁹⁰? Liryki Wojtasa, rozproszone w różnych, regionalnie wydawanych zbior-

kach są godne przywołania, jak stwierdza również A. Balcerzak, gdyż są zapisem doświadczeń człowieka, ale nie tylko pojedynczego. Nie jest to wyłącznie przekaz abstrakcyjny i prywatny. Są to utwory, które dają świadectwo nieszczęścia zbiorowego, niemalże archetypowego. Z nim, jak stwierdził K. Wojtas, należy się zderzyć, by w funkcji pamiętania i wielokrotnego przypominania, ocalić znaczenie człowieka. Na ten proces powoływała się Anna Janko w *Małej zagładzie*, pisząc o wydarzeniach wołyńskich z perspektywy reporterskiej⁹¹. O nim także nie zapomniała Noblistka pochodząca z zupełnie innego kręgu kulturowego, Toni Morrison w książce *Beloved*⁹². Wskazane relację dotyczą przecież problemu bycia człowiekiem, niezależnie od narodowości i koloru skóry prześladowanych. Uniwersalizm doświadczeń ludzkich to coś, co zwraca szczególną uwagę podczas interpretacji poezji K. Wojtasa. Racjonalne pierwiastki tworzenia zła to pewna „abstrakcja”, która, niestety, w wieku XX została urzeczywistniona. Zło nie jest metafizyczne, jest logiczne, bo dopracowane ze wszystkimi szczegółami. Z kolei liryczna próba jego artykulacji, wręcz przeciwnie, generuje w człowieku pokłady metafizyki, wskrzesza duchowość, by z tą logiką człowiek był w stanie walczyć.

Kreacja tego, co wyjątkowe w poezji, czyli budowanie relacji

międzyludzkich, swoiste porozumienie poety i czytelnika, może skruszyć kamień w sercu nawet najbardziej zatwardziałego egoisty, o czym przekonuje również filozoficzna refleksja A. Finkielkrauta: „człowiek rozpoznaje człowieka w swoim bliźnim nie na podstawie wspólnych przymiotów, zdolności czy prerogatyw, lecz poprzez to, że obaj podlegają cierpieniu”⁹³. W zasadzie filozofia personalna, która akcentowała byt duchowy człowieka⁹⁴ utarowała drogę do rozwoju wspólnotowości. Konrad okazał się kolejnym krzewicielem tego nurtu tym razem w poezji poobozowej.

Refleksja na temat liryki Wojtasa zmusza do pozostawienia zarówno smutnej refleksji na temat istniejącego zła, jak i trafnej diagnozy, co uczyniła Hannah Arendt, pisząc: „Zło w Trzeciej Rzeczy utraciło tę cechę, po której większość ludzi je rozpoznaje – przestało być pokusą”⁹⁵. Co więcej, naziści zostali nauczeni, trudnego do pojęcia, rozumnego procesu przrzucania na inne istoty „swojej własnej negacji wszystkich granic”⁹⁶, w ten sposób wobec samych siebie zdawali się być „rozgrzeszeni”. Ta funkcja psychologiczna nie ma jednak nic wspólnego z rzeczywistością, z którą się mija, wyprzedzając ją. Neguje ona tym samym pierwiastek wspólnotowości i refleksję personalną, do której zbliżają się twórcy naznaczeni traumą poobozową.

W zasadzie ogromne cierpienie tych ludzi wyzwoliło w nich nie ogromną nienawiść, którą raczej mogą poczuć obserwatorzy, lecz jeszcze większe poszanowanie dla drugiego człowieka. Te pokłady empatii przebijają przez wersy *Dni śmiercią pisanych* K. Wojtasa.

W rezultacie wielka Zagłada doprowadziła do „transmisji międzypokoleniowej”⁹⁷. Ten mechanizm jest doskonale widoczny w *Karczunie* M. Burzyńskiego, nie bez znaczenia jest dla rysopisu Konrada Wojtasa poczynionego przez A. Balcerzak. Ponadto zaznaczył się on pewną bliźną w świadomości powstańców listopadowych i wszystkich tych, którzy o wolność walczyli w wojsku Napoleona. Ten proces, o którym wspominał Tomasz Bilczewski, polega na „wejściu na nieświadomione

lub słabo uświadomione obszary indywidualnej i wspólnotowej historii”⁹⁸. Może on pełnić funkcję „swoistego katalizatora pozwalającego w inny sposób spojrzeć na przeszłość, aby zrozumieć i zmieniać swoje życie”⁹⁹. Taką umiejętność posiadał generał Łubieński, który zapragnął wyłuskać znaczenia otaczającego go świata i próbować ocalić chociaż to, co ma dziś, tu i teraz. Z kolei ogromną pracę nad dziejami swojej rodziny, jej początkami i drogą, którą przebyli ku wolności, wykonał także M. Burzyński. Rysuje się zatem pewna refleksja dotycząca powtarzania błędów przeszłości. Nauka z czasów minionych jest nam dana po to, by uniknąć wszystkiego co złe, co wnika do wnętrza człowieka i stopniowo niszczy go od środka.

Unde malum?

Nieszczęścia ludzkie przedstawione w wybranych propozycjach książkowych dowiodły jednego. Człowiek istnieje wobec świata, ale jest także w świecie. Od tego, którą z perspektywy wybierze, zależy będzie jego dalsza wędrówka. Swoją drogę życiową obrał hrabia Łubieński, wędrówkę tożsamościową prowadził także poszukiwacz prawdy z *Karaczuna*, normalności dla siebie innych żądali Brygida Jeżewska i Konrad Wojtas.

W wierszach K. Wojtasa kryją się ogromne pokłady zła, które jest przemocą i drogą do odrętwienia. Jeden z wierszy pt. *Beznadziejność*, zaczerpnięty z *Utworów poetyckich* o Darłowie, staje się bardzo wymowną wykładnią cierpienia i dochodzenia już do granic obojętności: „Jestem tylko samym cierpieniem. (...) Przemoc zagłusza wszystko”¹⁰⁰. Wyjątkowy i kompozycyjnie trafiony jest również wiersz *Mija czas*, w którym człowiek chwytą się tylko „skostniałej nadziei” i dzięki temu dostrzega wszystko dokładnie jak na dłoni: „a wiatr przemocy uderza w płachtę zasłony mojej nicości”¹⁰¹. Niezwykła wrażliwość, można rzecz nawet i wrodzona lękliwość, podszycie paniką i niemożliwością odwrotu od tego, co

ma nastąpić, to chybotliwa tkanka wierszy doświadczonych traumą przeszłości poety. Specyfika tych przeżyć, metaforycznie okiełznanych po latach, hermetycznie zamkniętych w puszkach poszczególnych wierszy, świadczy o niemocy pokonania zła w rzeczywistości. Ale jest i próba ujarzmienia zła na kanwie tekstualnej, i wcale nie chybiła, bowiem spójną z tamtym człowiekiem i presją minionego, która nieustannie na niego oddziaływała.

Wszystkie totalitaryzmy nadawały „pozory moralności”¹⁰². To dlatego wspomnienia o starszym panu, który kiedyś stał się obiektem eksperymentów, są dla A. Balcerzak dotyczące do trzewi. Empatyczne zaangażowanie Autorki w dawanie świadectwa prawdzie, odsłanianie wszystkich wymiarów ówczesnej wojennej rzeczywistości, nawet tych wydawałoby się nierealnych – postaci Brygidy, która uczyła niemieckiego za czasów radzieckiej dominacji, jest tak wielkie. Ocalenie Brygidy było nie tylko czuwaniem nad nią Opatrzności, ale i zwyczajnym przypadkiem. Owa „przypadkowość”, o której pisała H. Arendt, winna być zatem daleko od oceny ideologicznej¹⁰³. To precedens zdecydował przeciw o losie Brygidy.

Ziemia – wartość święta

Interującym zjawiskiem obecnym zarówno w *Karaczunie* M. Burzyńskiego, jak i w relacji A. Balcerzak jest kult miejsc symbolicznych, ważnych dla danej społeczności. Historie snute przez M. Burzyńskiego związane są z przywożeniem ziemi Ojczystej z obecnych terenów Ukrainy, niegdyś Polski – kolebki wartości rodzinnych utraconych kilkadziesiąt lat temu. Uznać ją należy za relikwię przeszłości. Podobny aspekt, ujęty w zupełnie innym wymiarze, pojawia się w monografii na temat generała Łubieńskiego. I choć hrabia nigdy nie przechowywał ziemi rodzinnej, to był do niej mocno przywiązany, szczególnie do swojego Rejowca. Wychowany w tradycji patriotycznej nauczył się szacunku do swojej Ojczyzny, która stopniowo pod zaborami, jak wskazywał przecież R. Przybylski, nabierała charakteru mitycznego. Nie bez znaczenia była dla niego mobilizacja do rozwoju przedsiębiorstwa na ziemiach polskich w celu ożywienia gospodarczego i jego utrwaleń. Po odbyciu podróży do Anglii, odwiedzeniu Liverpoolu i Manchesteru wizję industrialną pragnął przenieść na teren Polski. To bowiem ze swoją Ojczyzną nieustannie się utożsamiał, a ziemi rodzinnej nie chciał oddać na zatracenie.

Podobnie A. Balcerzak, gdy pisze o K. Wojtasie, zauważa problem pozyskiwania przez niego ziemi z terenu byłych obozów koncentracyjnych i ustawianie

urn w szkolnych „kącikach pamięci”¹⁰⁴. Jest to na pewno wymowne i dużo znaczące w każdym z dwóch wymienionych powodów. W gruncie rzeczy chodzi tu o człowieka i jego rolę w „odpominaniu” przeszłości, jej ocalaniu.

Gdy analizuje się historię Konrada Wojtasa, przychodzi na myśl smutna refleksja. Ten ambitny, wykształcony społecznik, który po traumatycznych obozowych wydarzeniach, utracie wielu członków swojej rodziny ocalał, okazał się wykorzystany przez system PRL, a ponadto oskarżony o homoseksualizm. Za tym kryła się jednak historia eksperymentów obozowych i pozbawienia go płodności. Owe zarzuty miały odwrócić uwagę społeczną, uspić czujność i zawiesić rozważania na temat okrutnych poczynań sowieckich wobec Polaków w czasie II wojny światowej, czyli presji sowieckiej na Polskę i uciemnienia narodu polskiego. Konrad uparcie głosił swoją misję, potwierdzając okrucieństwo obozowe w wielu szkołach, dopóki miał siły. Pełnił także znaczące funkcje w Związku Kombatantów. Ale jego opowieść zatarła się w wyniku oddziaływania systemu, w którym przyszło mu żyć. Kształtowanie negatywnej wizji obozów niemieckich, z pewnością miało prowadzić do psucia się relacji polsko-niemieckich. Sam K. Wojtas jednak tak nie myślał, on chciał jednie „żyć prawdą”¹⁰⁵ i to mobilizowało go do dalszego trwania.

Punkt widzenia

Aspekt powyższy rozważany winien być osobno dla trzech reprezentantów ujęć historycznych. Inaczej o niuansach opowiadał Autor *Generała Łubieńskiego*, bo swój schemat poznawczy oparł o wielowątkową relację o przodkach, na stosunkowo szerokim tle społeczno-ekonomicznym. Zupełnie inny sposób prezentacji przyjął Marcin Burzyński, planujący tekst autobiograficzny i akcentujący ambitne poszukiwania materiału genealogicznego. I w końcu A. Balcerzak swoją wypowiedź zaproponowała w formie bogato ilustrowanej przykładami relacji. Ale książki te łączy w zasadzie przyjęcie podobnego kanonu dramaturgii doświadczenia kulturowego, zaprezentowania problemów w sposób wielowątkowy i niejednoznaczny, pozwalający czytelnikowi obiektywnie rozpatrywać fakty i umieszczać je umiejętnie w kontekście tradycji i kultury narodowej.

Wezwanie Brygidy daje do myślenia: „czy ja mam teraz siedzieć i rozpaczać i myśleć o tym, co było złe?”¹⁰⁶. Wielka trauma przeszłości ciągnie się za kolejnymi pokoleniami, nie dając spokoju, i w materii literackiej, i w publikacjach histo-

rycznych. Czy zatem: zapamiętać a może zapomnieć? Pamięć jest tym, co ocala i wyzwala, jak twierdziła T. Morrison.

Nie mniej trudną do zrozumienia relację zawiera *Karaczun*. M. Burzyński opisuje sytuację Janki i jej córki, które przybyły transportem do Polski wiosną 1946 roku. Jest to opowieść niełatwa do zrozumienia, jeśli uwzględnimy powyższą smutną refleksję i weźmie się pod uwagę nieobliczalność ludzkiej natury. W tamtym czasie Janka otrzymała przydział mieszkania w „kurniku przy gospodarstwie nieopodal byłego obozu koncentracyjnego w Majdanku”¹⁰⁷. Ówczesna propaganda radziecka polegała na aktywnej strategii przypominania hitlerowskich zbrodni. Podburzanie nienawiści wobec Zachodu miało umocnić i ugruntować współpracę polsko-radziecką. Tymczasem w świadomości ludzkiej nadal tkwiła niepewność i nieufność. M. Burzyński zdemaskował radziecką propagandę, wspominając jedną z opowieści. Któregoś dnia do obozu wraz z wizytującymi udała się mała Lila. Oto co stało się dalej:

Popioły ludzkie w piecach krematoryjnych wciąż były jeszcze świeże. Jeden z żołnierzy radzieckich

zachęcał Lilę, aby zajrzała do wnętrza. Ta posłusznie wykonała prośbę. W tym momencie żołnierz niespodziewanie chwycił ją mocno i wepchnął głowę sześciolatniej dziewczynki do środka pieca. Lila cała drżała ze strachu. Radziecki żołnierz wybuchnął gromkim śmiechem¹⁰⁸.

Jest to ilustracja tego, w jaki sposób „niewinny żart” okazał się traumą dla dziecka oraz sublimacją osaczenia Polaków przez nowego wroga, rzekomo podającego się za przyjaciela. Historia skończyłaby się dobrze, gdyby nie trauma, którą wszyscy przejść musieli...

Otwieranie się na innych – zamiast zakończenia

Wszystkich omawianych pracach pojawia się tematyka porozumienia i jego braku między różnymi narodami. Najbardziej znamienne są, oczywiście, relacje polsko-niemiecko-rosyjskie wraz z wszelkimi konsekwencjami, które dostrzega i zamieszcza w swojej relacji A. Balcerzak. Przypadek sprawił, iż jej bohaterka, Brygida dopiero w latach 50-tych dowiedziała się, że istniał holocaust. Nie wszystkich należy oskarżać i ferować jednoznaczne wyroki. Jednak głęboka refleksja nad istotą człowieka i bycie nim zawsze i wszędzie to pewne zadanie, które każdy z nas w XXI wieku musi wykonać. Autorka zauważa, iż „prawda rozchodzi się gdzieś po kościach” i niekiedy nie jesteśmy w stanie ani jej odnaleźć ani zwerbalizować. Interesujące jest, jak i na jakich fundamentach tworzyła się tożsamość po II wojnie światowej. Równie zatrważające jest spojrzenie na proces wykorzystania tarć międzynarodowych do budowania swojej własnej podmiotowości. Proces ten ilustruje chociażby zwierzchność polityczna ZSRR po II wojnie światowej nad polską tożsamością.

Na ile jest to etyczne, pozostawmy pytanie otwarte.

Interesujące spojrzenie w tej materii odsłania także Michał Prykaszczyk, który zdecydował się przedstawić polskie problemy walki o niepodległość na tle wsparcia francuskiego przez Napoleona oraz zmienność poglądów w sprawie unii polsko-rosyjskiej samego hrabiego Łubieńskiego. Autor wyłożył kwestię, iż problem Polski, pozbawionej swojej państwowości, nie interesował Napoleona bezpośrednio. W czasie powziętych kampanii nie był to tylko gest empatii cesarza, ale sposób prowadzenia rozgrywki politycznej. Z kolei beznadziejne położenie Polaków wobec polityki zaborców zrodziło odrębne koncepcje walki o swoją tożsamość.

W omawianych tekstach są także inne wątki, które świadczą o głębokim porozumieniu mentalnym. M. Burzyński, wskazuje na ukraińsko-polskie podglebie konfliktów światopoglądowych, a jednocześnie ilustruje jego obecne wyciszenie. Gdy Autor-narrator, śledzący tropy przodków, wraca już z Ukrainy do Polski, obok niego w autokarze siedzi 20-letni Alosza, jadący do pracy na niemiecką plantację truskawek,

chwalący zmiany w Polsce, a narzekający na zbyt wolne przemiany mentalne na Ukrainie. Obaj panowie rozmawiają o sytuacji polskiej i ukraińskiej. Do jakich M. Burzyński dochodzi wniosków? Dowodzi tego kluczowy akapit:

I tak sobie rozmawiamy. O Polsce, o Ukrainie, o Rosji, o języku ukraińskim, o narodowych potrawach, o konflikcie zbrojnym w Dombasie, o separatystach... Podobne te nasze języki polski i ukraiński. Podobni my – Polacy i Ukraińcy¹⁰⁹.

Zaznaczone podobieństwo jest nie tylko wspólnotą komunikacyjną. To dwa narody doświadczające historię, ale i pragnące, domagające się obustronnego wybacze-

nia. To ludzie tacy, jak my, przedstawiani jak pionki w rozgrywce mocarstw ekonomicznych. Od nas samych zależy, w jakim kierunku będziemy kształtować przyszłość. Nie pomaga nam jednak świadomość, jak twierdził M. Burzyński, że na „zgliszczach” obozu Dachau zbudowano obecnie osiedle domów jednorodzinnych¹¹⁰. Zdziwia nas ta wyrafinowana kalkulacja, martwa moralnie ekonomia, tworzy ona kolejne uprzedzenia i próby dochodzenia sprawiedliwości. Tymczasem należy być po prostu człowiekiem i spróbować zrozumieć drugiego człowieka. Czy to tak wiele? Pytanie pozostawiam Państwu otwarte...

LITERATURA PODMIOTU:

Alicja Balcerzak, *Niewymazane z pamięci*, Darłowo 2021, ss. 117.
Marcin Burzyński, *Karaczun. Obsesja przeszłości*, Inowrocław 2020, ss. 290.
Michał Prykaszczyk, *Generał Tomasz Łubieński (1784-1870), żołnierz i przedsiębiorca*, Gdańsk 2020, ss. 467.

LITERATURA PRZEDMIOTU:

Pedagogika, pod red. Z. Kwiecińskiego, B. Śliwerskiego, Warszawa 2003.

Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1987.

Barzykowski S., *Historia Powstania Listopadowego*, t. 3, Warszawa 1883.

Bilczewski T., *Trauma, translacja, transmisja w perspektywie postpamięci. Od literatury do epigenetyki*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod red. T. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013.

Bloom H., *The Western Canon. The Books and School of the Ages*, London 1995.

Borkowska G., *Opowiedzieć umieranie*, [w:] *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, pod red. W. Boleckiego i R. Nycza, Warszawa 2004.

Czarkowski J., *Oblicza personalizmów. Konfrontacja antropologii filozoficznej* E. Mouniera i P. Teilharda de Chardin, Toruń 1994.

Filar W., *Wołyń 1939-1944. Historia, pamięć, pojednanie*, Warszawa 2009.

Finkelkraut A., *Zagubione człowieczeństwo. Esej o XX wieku*, przeł. M. Fabjanowski, Warszawa 1999.

Hobsbawm E.J., *The social function of the some questions*, „Past and Present” 1972, nr 55, s. 3-17.

Janko A., *Mała zagłada*, Kraków 2015.

Le Goff J., *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007.

Łubieński R., *Generał Tomasz Pomian Hraba Łubieński*, t. 1, Warszawa 1899.

Markowski M.P., *Esencje i podpórki: pamięć i zapomnienie od Platona do Google*, [w:] *Od pamięci*

biodziedzicznej do postpamięci, pod red. R. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013.

Modrzewski Z., *Przyczyny, przebieg i skutki akcji „Wisła”* (relacja uczestnika), [w:] *Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, pod red. W. Filara, Warszawa 2000.

Morrison T., *Beloved: a novel*, New York 1987.

Mounier E., *Wprowadzenie do egzystencjalizmów oraz wybór innych prac*, wybór i oprac. J. Zabłocki, Warszawa 1964.

Proust M., *W poszukiwaniu straconego czasu*, przeł. T. Żeleński-Boy, M. Żurowski, J. Rogoziński, t.1, *W stronę Swanna*, Warszawa 1979.

Przybylski R., *Symbolika powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1931. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, pod red. J. Skowronka, M. Żmigrodzkiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983.

Rothberg M., *Między Paryżem a Warszawą. Pamięć wielokulturowa, etyka i odpowiedzialność historyczna*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod red. R. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013.

Sartre J.-P., *Egzystencjalizm jest humanizmem*, przeł. A. Rudzińska, J. Krajewski, Warszawa 1957.

Ślōmski W., *Personalistyczna wizja wolności. Wokół koncepcji wolności osoby ludzkiej Emmanuela Mouniera*, Warszawa 2000.

Sulima Z. L., *Polacy w Hiszpanii (1808-1812)*, Warszawa 1888.

Szczepan A., *Rozrachunki z postpamięcią*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod red. R. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013.

Szczerbatow A., *Kampania polska księcia Paskiewicza w 1831r.*, Warszawa 1899.

Topolski J., *Rola historyczna powstania listopadowego. Refleksje metodologiczne*, [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1983.

Trzeciakowski L., *Wpływ powstania listopadowego na polską myśl polityczną XIX wieku*, [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1983.

Zajewski W., *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*, Kraków 2017.

1. W. Słomski, *Personalistyczna wizja wolności. Wokół koncepcji wolności osoby ludzkiej Emmanuela Mouniera*, Warszawa 2000, s. 26.
2. E. Mounier, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów oraz wybór innych prac*, wybór i oprac. J. Zabłocki, Warszawa 1964, s. 268.
3. M. Rothberg, *Między Paryżem a Warszawą. Pamięć wielokulturowa, etyka i odpowiedzialność historyczna*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do post-pamięci*, pod. red. R. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013, s. 161-162.
4. W. Zajewski, *Trudna droga do niepodległości (XIX-XX wiek)*, Kraków 2017, s. 221.
5. M. P. Markowski, *Esencje i podpórki: pamięć i zapomnienie od Platona do Google*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod. red. R. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013, s. 262.
6. M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, przeł. T. Żeleński-Boy, M. Żurowski, J. Rogoziński, t.1, *W stronę Swanna*, Warszawa 1979, s. 82.
7. H. Bloom, *The Western Canon. The Books and School of the Ages*, London 1995, s. 153.
8. E.J. Hobsbawm, *The social function of the some questions*, „Past and Present” 1972, nr 55, s. 3-17.
9. J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007, s. 51.
10. R. Przybylski, *Symbolika powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1931. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, pod red. J. Skowronka, M. Żmigrodzkiej, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 347.
11. Ibidem, s. 342.
12. J. Le Goff, op. cit., s. 52.
13. M. Prykaszczuk, *Generał Tomasz Lubieński (1784-1870), żołnierz i przedsiębiorca*, Gdańsk 2020, s. 35.
14. Ibidem.
15. Ibidem, s. 36.
16. Ibidem.
17. Ibidem, s. 47.
18. M. Burzyński, *Karaczun. Obsesja przeszłości*, Inowrocław 2020, s. 5.
19. Ibidem.
20. Ibidem.
21. Ibidem, s. 280.
22. M.P. Markowski, *Esencje i podpórki*..., s. 275.
23. A. Balcerzak, *Niewymagane z pamięci*, Darłowo 2021, s. 13.
24. A. Szczeban, *Rozrachunki z postpamięcią*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod red. R. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013, s. 318.
25. M. Prykaszczuk, op. cit., s. 70.
26. Z. L. Sulima, *Polacy w Hiszpanii (1808-1812)*, Warszawa 1888, s. 16-17.
27. M. Prykaszczuk, op. cit., s. 84.
28. Ibidem, s. 99.
29. Ibidem, s. 102-103.
30. Ibidem, s. 129.
31. Ibidem, s. 136.
32. Ibidem, s. 177.
33. Ibidem.
34. R. Lubieński, *Generał Tomasz Pomian Hraba Lubieński*, t. 1, Warszawa 1899, s. 511-512.
35. M. Prykaszczuk, op. cit., s. 137-138.
36. A. Finkielkraut, *Zagubione człowieczeństwo. Esej o XX wieku*, przeł. M. Fabjanowski, Warszawa 1999, s. 74.
37. M. Burzyński, op. cit., s. 81.
38. Ibidem, s. 83.
39. Ibidem, s. 85.
40. Ibidem.
41. M. Prykaszczuk, op. cit., s. 185.
42. Ibidem, s. 187.
43. R. Lubieński, *Generał*..., s. 427-428.
44. M. Prykaszczuk, op. cit., s. 192.
45. J. Topolski, *Rola historyczna powstania listopadowego. Refleksje metodologiczne*, [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1983, s. 7.
46. Ibidem, s. 14.
47. M. Prykaszczuk, op. cit., s. 193.
48. Ibidem, s. 215.
49. S. Barzykowski, *Historia Powstania Listopadowego*, t. 3, Warszawa 1883, s. 10.
50. L. Trzeciakowski, *Wpływ powstania listopadowego na polską myśl polityczną XIX wieku*, [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1983, s. 80.
51. A. Szczerbatow, *Kampania polska księcia Paskewicza w 1831r.*, Warszawa 1899, s. 164.
52. L. Trzeciakowski, *Wpływ powstania listopadowego*..., s. 89.
53. Cyt. za: *Pedagogika*, pod red. Z. Kwiecińskiego, B. Sliwskiego, Warszawa 2003, s. 75.
54. A. Balcerzak, op. cit.
55. Ibidem, s. 32.
56. A. Finkielkraut, *Zagubione człowieczeństwo*..., s. 32.
57. J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, przeł. A. Rudzińska, J. Krajewski, Warszawa 1957, s. 11.
58. A. Finkielkraut, op. cit., s. 35.
59. Ibidem, s. 266.
60. Ibidem.
61. Ibidem, s. 37.
62. M. Burzyński, op. cit., s. 162.
63. Ibidem.
64. Ibidem, s. 164.
65. Ibidem.
66. Ibidem.
67. W. Filar, *Wołyń 1939-1944. Historia, pamięć, pojednanie*, Warszawa 2009, s. 41.
68. M. Burzyński, op. cit., s. 165-166.
69. W. Filar, *Wołyń 1939-1944*..., s. 41.
70. M. Burzyński, op. cit., s. 187.
71. Ibidem, s. 188-189.
72. Z. Modrzewski, *Przyczyny, przebieg i skutki akcji „Wisła” (relacja uczestnika)*, [w:] *Przed akcją „Wisła” był Wołyń*, pod red. W. Filara, Warszawa 2000, s. 136.
73. A. Finkielkraut, op. cit., s. 42.
74. Ibidem.
75. Ibidem.
76. Ibidem, s. 54.
77. M. Prykaszczuk, op. cit., s. 297.
78. Ibidem, s. 269.
79. Ibidem, s. 281.
80. Ibidem, s. 285.
81. Ibidem, s. 327.
82. G. Borkowska, *Opowieść umierania*, [w:] *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, pod red. W. Boleckiego i R. Nycza, Warszawa 2004, s. 150.
83. M. Burzyński, op. cit., s. 234.
84. Ibidem.
85. Ibidem, s. 235.
86. Ibidem, s. 71.
87. Cyt. za: A. Balcerzak, op. cit., s. 75.
88. Ibidem, s. 77.
89. G. Borkowska, op. cit., s. 151.
90. A. Finkielkraut, op. cit., s. 85.
91. A. Janko, *Mała zagłada*, Kraków 2015.
92. T. Morrison, *Beloved: a novel*, New York 1987
93. A. Finkielkraut, op. cit., s. 91.
94. J. Czarkowski, *Oblicza personalizmów. Konfrontacja antropologii filozoficznej E. Mouniera i P. Teilharda de Chardin*, Toruń 1994, s. 76.
95. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1987, s. 192.
96. A. Finkielkraut, op. cit., s. 59.
97. T. Bilczewski, *Trauma, transacja, transmisja w perspektywie postpamięci. Od literatury do epigenetyki*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, pod red. T. Szostek, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2013, s. 45.
98. Ibidem.
99. Ibidem, s. 62.
100. Cyt. za: Balcerzak, op. cit., s. 83.
101. Ibidem, s. 85.
102. A. Finkielkraut, op. cit., s. 57.
103. Ibidem, s. 67.
104. A. Balcerzak, op. cit., s. 96.
105. Ibidem, s. 112.
106. Ibidem, s. 46.
107. M. Burzyński, op. cit., s. 220.
108. Ibidem, s. 220.
109. Ibidem, s. 221.
110. Ibidem, s. 236.

Spis treści

O istocie pamiętania	8
Sposoby artykulacji problemów przeszłości	11
Idea rozumu historycznego	15
Gra z przeszłością czy o przeszłość?	18
Zgubić się w chaosie	22
Człowieczeństwo i historia	23
Jaki jest sens mówienia o przeszłości?	26
Unde malum?	31
Ziemia – wartość święta	32
Punkt widzenia	33
Otwieranie się na innych – zamiast zakończenia	35

Anna Łozowska-Patynowska

Oswajanie historii. Fragmenty rozważań
nad człowiekiem, egzystencją i przeszłością...

Copyright© by Anna Łozowska-Patynowska,
Fundacja Lex Humana

ISBN 978-83-963408-0-1

Projekt okładki: Agnieszka Błachnio
Skład i druk: Arkadiusz Szadkowski
Agencja Twórcza Papiilon

„W pracy przedstawione zostały koleje życia Tomasza, jego powiązania rodzinne i to, w jaki sposób wpływały one na postawy bohatera.

Poznajemy też mniej znaną stronę funkcjonowania polskiego społeczeństwa w XIX wieku. Autor prezentuje kulisy ówczesnej polityki widzianej z perspektywy szczególnie środowiska warszawskiego”.

dr hab. Prof. nadzw. Agnieszka Teterycz-Puzio o książce M. Prykaszczyka

„Czytając tę książkę mamy poczucie intensywności w doświadczaniu przeszłości. Jest tam opisanych dużo wydarzeń, emocji, przeplatają się współczesność z przeszłością. Jest to niewątpliwie ciekawa publikacja, będąca studium mikrohistorii. Ma nowatorski charakter, zarówno w zakresie tematyki, jak i formy”.

dr hab. Prof. nadzw. Agnieszka Teterycz-Puzio o książce M. Burzyńskiego

„W swojej pracy A. Balcerzak otwiera dyskusję nad fizjonomią doświadczenia, traumy i lęku wewnętrznego, prowokując czytelnika do samodzielnego poszukiwania i stawiania pojemnych pytań. (...) Autorka pragnie na pierwszym planie przedstawić emocje, ich jakością i wagę, dokonując tym samym abordażu granicznego samego odbiorcy. Cenna to cecha, rzecz można, że najważniejszy walor tej książki”.

dr Anna Łozowska-Patynowska o książce A. Balcerzak



 INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
im. Romana Dmowskiego
i Ignacego J. Paderewskiego

 **FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY**

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



Dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej,
im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, w ramach Funduszu Patriotycznego.